



**Ks. KRZYSZTOF  
PODSTAWKA**

redaktor wydania

Radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku – napisał św. Piotr, pierwszy papież. „Amen” – odpowiedział w ostatnim słowie Jego następcą Jan Paweł II. Tak dopełnił wołania z początku pontyfikatu: „Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Nie bójcie się!”.

Teraz On, Zmartwychwstały, otworzył bramy nieba swojemu Słudze. Smutkowi odejścia Karola Wojtyły towarzyszył radosny śpiew Alleluja. Ostatnim tchnieniem życia zaprosił nas do radości. Będziemy stróżami jego przesłania. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Wspomnienia o Janie Pawle II w Lublinie w 1987 r.
- Pożegnania i refleksje osób, które знаły Ojca Świętego
- Relacje z nabożeństw żałobnych

Lublin żegna Jana Pawła II

# Ja jestem z wami!

Jesteśmy, pamiętamy, czuwamy. Młodzież z Lublina z Janem Pawłem II. Dziś 17.00 plac Litewski, 19.00 archikatedra. Weź świecę i żółtą chustkę. Przekaż dalej.

Taki SMS docierał w sobotę i niedzielę do tysięcy młodych ludzi nie tylko w Lublinie. Kilkanaście godzin wcześniej, o północy w kościele akademickim, za Jana Pawła II modlili się studenci. Ci, którzy musieli tego wieczoru zostać w domu, zapalali w oknach świece i z różańcem w rękę czuwali. „Chcemy być z Ojcem Świętym” – mówili. Modlitwa towarzyszyła wszystkim i wszędzie, w pracy, na ulicy, w domu i kościołach. Zawsze spontanicznie, ale w skupieniu, tak jak na placu Litewskim, gdzie w ponadgodzinnym czuwaniu wzięło udział kilka tysięcy młodych. Wokół sceny zebrał się gimnazjaliści, uczniowie szkół średnich, studenci i starsi. Do modlitwy włączyli się też muzułmanie, mieszkający w



KATARZYNA LINK

**On był zawsze z nami. I my jesteśmy z nim aż do końca. Tysiące młodych modliło się na placu Litewskim za Jana Pawła II.**

Lublinie czecheny uchodźcy. Stojąc w tym kręgu, w cudownie wiosenny dzień, młodzież opowiadała o swoich spotkaniach z Janem Pawłem II. Od niego nauczyli się trwać i tak wyglądała tego dnia modlitwa przy umierającym Papieżu, przyjacielu młodych. „Szukałem was, teraz przyszedźcie do mnie, i za to wam dziękuję” – to ostatnie słowa, skierowane do nich. Po

spotkaniu procesyjnie, ze świecami i żółtymi chustkami, tysiące młodych przeszło do katedry na Mszę w intencji Ojca Świętego. Pod koniec dołączył Arcybiskup, informując, że stan Jana Pawła II jest nadal bardzo ciężki, ale Papież wciąż żyje. Godzinę później media ogłosiły: „Nasz ukochany Papież Jan Paweł II wrócił do domu Ojca”.

**BARBARA PYCEL**

## PRZEKROCZYĆ PRÓG SMUTKU



KATARZYNA LINK

O jednej godzinie zamknięto w Lublinie wszystkie dyskoteki. Odwołano spektakle w teatrach oraz imprezy sportowe. Niepokojące wieści z Watykanu ściągały do kościołów diecezji tłumy ludzi. 2 kwietnia o 21.37 Aniołowie Pańscy zabrali Jana Pawła II do nieba. We wszystkich kościołach archidiecezji, z których wiele było otwartych całą dobę, trwały nabożeństwa i odprawiono specjalne Msze święte. Szczególnie młodzi spontanicznie organizowali czuwania. Kapłani zwracają uwagę na głębokie, często po wielu latach, spowiedzi. Smutek ustępuje powoli radości i wierze w to, że Jan Paweł II już dołączył do grona świętych. Nasza modlitwa trwa dalej... ■

**„Spotykamy się tu razem, aby przekroczyć próg smutku” – słowa arcybiskupa Józefa Życińskiego z homilii na placu Zamkowym 3 kwietnia**

## Żółte ostrzeżenie



KATARZYNA LINK

**ALKOHOL I NIELETNI.** Próby picia alkoholu ma za sobą ponad 90 proc. gimnazjalistów. Większość nastolatków ocenia jego dostępność jako łatwą i przyznaje się do próby zakupu. Takie wyniki badań skłoniły Państwową Agencję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Browary Polskie do podjęcia wspólnej akcji, której celem jest ograniczenie osobom nieletnim dostępu do alkoholu. Druga edycja ogólnopolskiej kampanii społecznej przebiegała pod hasłem: „Twój sprzeciw ma znaczenie”. Od listopada 2004 do marca 2005 w całym niemal kraju pojawiły się plakaty przedstawiające sylwetkę młodego chłopaka z butelką. Sytuację zagrożenia podkreślała charakterystyczna żółto-czarna kolorystyka, nawiązująca do taśmy policyjnej. W samym Lublinie rozwieszono 700

plakatów, rozdano wiele ulotek i znaczków. Uruchomiona została infolinia nieobojętnych, sprzedawcom rozdano książeczkę pt. „Sztuka odmawiania”. W samym Lublinie przeprowadzono blisko 100 kontroli, z których wynika, że co drugi sklep nie przestrzega prawa i sprzedaje alkohol nieletnim. Ambasador kampanii, Wiesław Szajner, najtrudniejsze miejsca działania dostrzega w lubelskich bazarach, na których sprzedawany jest alkohol nieświadomego pochodzenia. Próby naruszenia prawa były karane specjalnie przygotowanymi żółtymi kartkami ostrzegawczymi. W sytuacji odmowy sprzedaży lub żądania dokumentu potwierdzającego pełnoletność klienta placówki handlowe otrzymywały certyfikat rzetelnego sprzedawcy.

## Deus Meus wielkopostnie

**LUBLIN.** Z dwoma koncertami akustycznymi wystąpił w Lublinie szczeciński chór Deus Meus. W sobotę 19 marca zespół zagrał w parafii pw. św. Józefa, a w Niedzielę Palmową w parafii pw. Świętej Rodziny. Ponadgodzinne spotkanie z najpiękniejszymi pieśniami wielkopostnymi, w aranżacji Marcina Pospieszalskiego, oraz fragmentami Pasji wg Romana Brandstaettera roz-

poczęło uroczystości związane z wydarzeniami Wielkiego Tygodnia. Chórzystom towarzyszyli muzycy, Tomas Sanchez i Aram Arbachizjan. To spotkanie pokazało, jak bogata jest tradycja Kościoła, a pieśni znane od wielu lat mogą być piękne, atrakcyjne i przejmujące, szczególnie kiedy o męce Chrystusa opowiadają duduki – instrumenty, które potrafią płakać.



KATARZYNA LINK

## Do Częstochowy

**ŚWIERSZCZÓW.** 25 dzieci razem z opiekunami z parafii pw. św. Bazylego – najdalej wysuniętego na północ krańca diecezji lubelskiej – odwiedziło 27 lutego Jasną Górę. Pomysł zorganizowania pielgrzymki nasunął się Marii Van Scott i Karolinie Mysiak, członkiniom Miles Jesu, które prowadzą grupę dla dziewcząt w parafii. Za zgodą proboszcza, ks. Wiesława Cieszko, dzieci – by zebrać pieniądze na autokar – sprzedawały w październiku ozdoby świąteczne, które same wykonały; przygotowały również dwa przedstawienia jasełek. Po całonocnej podróży grupa dotarła na miej-

sce, gdzie uczestniczyła we Mszy św. przed Cudownym Obrazem i w Drodze Krzyżowej. Zwiedzono arsenał, muzeum 600-lecia, skarbiec, wystawę malowideł, kościół pw. św. Barbary oraz Dolinę Miłosierdzia. W czasie drogi powrotnej dzieci brały udział w konkursie nt. wiedzy o Częstochowie. Miles Jesu jest instytutem życia konsekrowanego, z domem generalnym w Rzymie i siedzibą lokalną w Lublinie. Szczegółowe informacje dotyczące rekolekcji, grup formacyjnych, adoracji Najświętszego Sakramentu można otrzymać pod nr. tel. 746 71 00 lub mailem: lublin@milesjesu.com

## Rekolekcje... ale jakie!



ARCHIWUM GN

**LUBLIN.** Mieszkańcy niedawno powstałej parafii pw. bł. Władysława Górala od 7 do 11 marca uczestniczyli w rekolekcjach. Dzięki życzliwości ks. prałata Tadeusza Bieńka spotkania dla poszczególnych grup odbywały się w kościele garnizonowym. Nauki wygłosił ks. Mariusz Nakonieczny, przy współpracy ks. Stanisława Denysa,

s. Amandy, katechetki Anny Sawickiej i młodzieży z Zespołu Szkół Chemicznych i Zespołu Szkół Spożywczych. Uczniowie, którzy włączyli się w rekolekcje, przygotowując przedstawienie wielkopostne, udowodnili, że można przeżyć je głęboko, a życie duchowe i praktyki religijne nie muszą być nudne i monotonne.

## Wieczór poezji

**LUBLIN.** Studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego byli 15 marca organizatorami wieczoru poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. W starej auli KUL zgromadzili się młodzi mi-

łośnicy poezji, którzy wysłuchali utworów napisanych przez tego poetę. Oprawa scenograficzna i interpretacje przygotowane przez studentów wzbudziły zachwyt zgromadzonych.

Szkola Prawa Ukraińskiego

## Zakochani w Ukrainie

Jest jedyna w Polsce. Od samego początku swojej działalności przyciąga licznych młodych ludzi zainteresowanych zgłębianiem proponowanych przez nią zagadnień. To Szkoła Prawa Ukraińskiego, która oficjalnie swoją działalność zainaugurowała 16 marca na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Niedawna pomarańczowa rewolucja na Ukrainie, w którą tak bardzo zaangażowali się Polacy, w tym także studenci z Lublina, rozbudziła zainteresowania młodych ludzi Ukrainą. Stąd też powstał pomysł, by umożliwić chętnym zgłębianie wiedzy związanej z naszym wschodnim sąsiadem. Odzew był ogromny – zgłosiło się 140 studentów, którzy już od ponad miesiąca poznają podstawy prawa ukraińskiego na KUL.

### Dla wszystkich studentów

– Nad projektem otwarcia szkoły myśleliśmy od kilku lat. Ale to pomarańczowa rewolucja pomogła nam podjąć ostateczną decyzję – mówi dr Leszek Ćwikła, dyrektor szkoły. Umowy o współpracy naukowej między Wydziałem Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL, Wydziałem Prawa Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franka oraz Lwowskim Instytutem Prawniczym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych we Lwowie podpisano w grudniu ubiegłego roku.

Szkola otwarta jest dla studentów wszystkich kierunków, od II roku studiów. W tej chwili studiują tutaj osoby z Polski, Ukrainy, Mołdawii i Białorusi, przede wszystkim prawnicy, ale też duża grupa sławistów i studenci innych kierunków. W tym roku szkoła przyjęła wszystkich chętnych.

– Na studiowaniu u nas skorzysta ktoś, kto zechce pracować w przedsiębiorstwach, które prowadzą działalność gospodarczą na Ukrainie. Mamy oso-

by, które są absolwentami studiów i już prowadzą działalność, więc będą mogły już wkrótce wykorzystywać te umiejętności – dodaje dr Ćwikła.

### Praktyczna wiedza

Program szkoły to podstawa prawa ukraińskiego, studia tutaj nie zastąpią uniwersyteckich studiów prawniczych. Nauka obejmuje w zasadzie wszystkie gałęzie prawa, ze szczególnym naciskiem na szeroko rozumiane prawo obrotu gospodarczego, prawo handlowe, prawo pracy, prawo cywilne. W programie jest też zarys prawa katolickich Kościołów wschodnich. Wykłady prowadzą m.in. pracownicy nauki Wydziału Prawa Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franka we Lwowie i Lwowskiego Instytutu Prawniczego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Ukrainy. Twórcy szkoły będą dążyć, by uznać studia za podyplomowe, na razie dokumentem końcowym ma być certyfikat sygnowany wspólnie przez Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL oraz Wydział Prawa Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franka we Lwowie. Wykłady są prowadzone w językach polskim i ukraińskim. W ramach 130 godzin w semestrze 20 godzin to nauka języka ukraińskiego.

– Studenci podchodzą do tego z wielką pasją i zainteresowaniem. Myślę, że z czasem minie to zainteresowanie Ukrainą, a szkoła pozostanie instytucją, która będzie to zainteresowanie przedłużać – mówi dyrektor.

Uroczysta inauguracja Szkoły Prawa Ukraińskiego odbyła się 16 marca w Trybunale Koronnym w Lublinie. Uczestniczyli w niej m.in. ambasador Ukrainy Ihor Charczenko, konsul generalny Ukrainy w Lublinie Iwan Hrycak oraz dr Andrij Bojko, dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Iwana Franka we Lwowie.

Promocja książki Kamila Durczoka „Wygrać życie”

## Pokonany rak

Z nowotworem można wygrać. Świadczy o tym książka Kamila Durczoka „Wygrać życie”, która jest zapisem jego ośmiomiesięcznej zwycięskiej walki z rakiem.

Tak jakby moja obecność w szpitalu była czymś nienaturalnym – mówi z rozbawieniem Durczok. Czytelnicy pytali również o to, jak przyjął informację o tym, że jest chory. – Jest to pierwszy, a zarazem najgorszy moment.



KATARZYNA LINK

W sobotę 19 marca główny bohater książki – Kamil Durczok – oraz jej współautor Piotr Mucharski pojawili się w Lublinie, by spotkać się z czytelnikami. Pomimo napiętego kalendarza – było to już 18. spotkanie – obaj byli wyraźnie rozluźnieni i w dobrych humorach. Aula w Centrum Języka i Kultury Polskiej przy ul. Weteranów

**Spotkanie z Kamilem Durczokiem towarzyszyło wzruszenie wielu osób**

Zadajemy sobie wtedy masę idiotycznych pytań. Na przykład:

### Dlaczego ja...?

Ono implikuje kolejne pytania, na przykład o Boga, o sens wiary – tłumaczył.

Gdy do Piotra Mucharskiego dotarła wiadomość, że ma przeprowadzić wywiad z Kamilem Durczokiem, przeraził się. – Z dziennikarskiego punktu widzenia zastanawiałem się, z jakiej pozycji pytać. Czy z pozycji osoby, która przeczytała wszystko o raku i traktaty filozoficzne o cierpieniu? Czy z pozycji statystycznego Polaka, który nic nie wie o tej chorobie? Wybrałem to drugie – wspomina Piotr Mucharski. Rozmowa była dla niego edukacją. Wiele się dowiedział, m.in. tego, że rak wcześniej wykryty jest uleczalny. Pomimo sporego ładunku optymizmu – jak zaznaczali pytający – książka kończy się smutno. Dedykowano ją bowiem zmarłemu na raka innemu dziennikarzowi – Marcinowi Pawłowskiemu.

MG

Sonda

**CZEGO UCZY WIELODZIETNOŚĆ?**

HUBERT PIETRAS,  
PRACOWNIK UMCS



Jestem jedynakiem i mimo bliskich kontaktów z dalszą rodziną w dzieciństwie

odczuwam jakiś brak. Z Bożeną nie planowaliśmy na początku, ile będziemy mieć dzieci, ale wiedzieliśmy, że więcej niż jedno. Mamy teraz dużą rodzinę, co powoduje, że inaczej patrzę na świat. Nie da się zaplanować życia każdemu dziecku, ale trzeba stawiać na ich samodzielność w podejmowaniu wyborów. U nas na przykład małe dzieci decydują, w co się ubiorą. Dzieci uczą się też odpowiedzialności za innych. To moja rodzina dodała mi odwagi w podjęciu decyzji o budowie domu.

MARCIN SKULIMOWSKI,  
NAUCZYCIEL



Mam czworo rodzeństwa. Z doświadczenia wiem, że taka rodzina uczy odpowiedzialności, bo trzeba się w niej opiekować młodszymi. Rozwijają instynkt opiekuńczy. Przygotowuje do życia w społeczeństwie, gdyż zmusza już w dzieciństwie do umiejętnego rozwiązywania konfliktów. Dla mnie jest też źródłem wiedzy o świecie, ponieważ często w rozmowie opowiadamy sobie o naszych doświadczeniach. Kiedy ktoś z nas choruje albo brakuje mu czasu na wykonanie czegoś, wtedy zawsze możemy na siebie liczyć.

# Jestem menedżerem

**Czy wielodzietność jest patologią? Bożena Pietras – matka pięciorga dzieci – stanowczo twierdzi, że nie. Jest przekonana, że liczna rodzina sprzyja dobremu kształtowaniu charakteru.**

tekst  
**MONIKA SKARŻYŃSKA**



Kilkanaście lat mieszkali w przestronnym domu przy ul. Nadbystrzyckiej. Gdy na świat przyszła Emilia, a potem Adela, Bożena myślała o powrocie do pracy. Skończyła pedagogikę, a potem jeszcze logopedię. Tymczasem okazało się, że jest w kolejnej ciąży. Kiedy urodziła Maciusia, stało się jasne, że zamiast brać opiekunkę do dzieci, najlepszym rozwiązaniem będzie pozostanie w domu. – Czwarte dziecko planowaliśmy już z pełną świadomością, że chcemy być rodziną wielodzietną – opowiada Bożena. Jej mąż Hubert, z wykształcenia biolog, pracownik UMCS, wolał zdecydować się na dwa dodatkowe etaty przedstawiciela handlowego, niż rezygnować z szansy na liczne potomstwo i pozostawić żonę samą z domowymi troskami. Tym bardziej że będąc jedynakiem, poznał cierpki smak samotnego dzieciństwa. – Do dziś ma licznych przyjaciół, z którymi łączą

go silne więzy emocjonalne. Ale też doskonale zdaje sobie sprawę, że własny brat czy siostra to zupełnie inna jakość kontaktu – mówi Bożena.

## Dom

Mieszkają w Stasinie, leżącym pięć kilometrów od Lublina. Z okna małżeńskiej sypialni rozciąga się widok na ogród położony na łagodnych wzgórzach. Na horyzoncie widać las. – Na skróty możemy bardzo szybko dojść do parafii Matki Bożej Różańcowej na lubelskich Czubach – mówi Bożena. – To tylko 15 minut drogi.

Piętrowy dom przyciąga wzrok. Parter zdobi przeszklona ściana balkonowa, za nią znajduje się salon. Wnętrze ma prosty układ pomieszczeń, z których wszystkie są jasne i przestronne. Urządzone oszczędnie, ale z artystycznym smakiem. Każdy pokój oddaje charakter tego, kto go

**Wbrew obiegowym opiniom wielodzietność jest błogosławieństwem**

zamieszkuje. W pokoju najmłodszych dziewczynek dominują błękit i biel. Ich brat ma wymalowane na ścianach samoloty. Pani domu obmyśliła kolor ścian i rozmaite kompozycje, złożone na przykład z fotografii rodzinnych umieszczonych nad komodą w salonie, uparła się, żeby w gościnnym pokoju znalazł się kominek. – Stałam się odtąd domowym palaczem – śmieje się młoda jeszcze kobieta. Ściany obszernego holu zdobią bajkowe obrazy autorstwa najstarszej córki Emilii – młodzietki artystki, uczennicy liceum plastycznego, której talent uhonorowano kilka miesięcy temu marszałkowskim stypendium dla szczególnie uzdolnionej młodzieży.

## Dzień

Bożena jest szczupłą, niewysoką, ale bardzo energiczną kobietą. Organizacja życia

Wielodzietność to skarb

# Hubertem mojej rodziny



ARCHIWUM RODZINNE

na basen. Ale jest też inny problem. Dzieci trzeba dowieźć do szkół i placówek kulturalnych, a potem zagwarantować powrót, bo nie tak łatwo dotrzeć do Stasina wieczorem. I ostatnia, a przecież zasadnicza sprawa – jak to wszystko opłacić? – Nauka naszej piątki dzieci kosztuje ok. 10 tys. rocznie – mówią rodzice. – Ale nie żałujemy, bo inwestujemy w ich przyszłość. Chociaż dzieciom czasem żal, że nie dostaną nowiotkich nart czy rowerów.

## Mażeńskie rozmowy

Od kilku lat uczestniczą w spotkaniach Kościoła Domowego, który działa w ramach Ruchu Światło-Życie i skupia małżeństwa chcące pogłębiać wiarę i wzajemne więzi. Od tego czasu większą uwagę zwracają na wspólną modlitwę i tzw. mażeński dialog. – Na tę szczególną rozmowę spotykamy się w niedzielę, raz w miesiącu – mówi Bożena. – W każdą niedzielę planujemy wraz z mężem i dziećmi zajęcia na cały tydzień. W naszym domu wszystko musi być wyliczone co do godziny.

W poniedziałek i wtorek Bożena pilnu-

je z zegarkiem w ręku, aby wszystko było na czas. Z mężem spotykają się dopiero późno przy kolacji. Sroda jest ich dniem, gdy starają się mieć czas tylko dla siebie, kiedy mogą wyjść do kina, teatru czy restauracji. Tak jest od lat. Bożena nie lubi, gdy nazywa się ją „gospodynią domową”, sugerując, żeby – rzekomo z nadmiaru wolnego czasu – poświęciła się raczej pracy społecznej, na przykład w ramach komitetu rodzicielskiego. – Wyjaśniam stanowczo, że każdy ma tyle samo czasu, a ja jestem raczej menedżerem rodzinnym, co oznacza, że potrafię go sobie dobrze zorganizować.

## Finanse

Hubert ma dobrą pracę, ale przy tak licznej rodzinie bardzo ciężko zapewnić dzieciom wszystkie rzeczy. Na szczęście procentują związki koleżeńskie i przyjacielskie z dzieciństwa, ze studiów i późniejszych czasów. –

**Prace Eweliny, najstarszej córki, zdobija mieszkanie państwa Pietrasów**

Wymieniamy się ubraniami dla dzieci, sprzętem narciarskim itp. Dzięki temu nasza sio-demka może wyjeżdżać co roku w góry na narty

– mówi Hubert. Uważa, że w jakimś stopniu jest to nagroda za pomoc, jaką Bożena okazywała, gdy opiekowała się dziećmi przyjaciele. – Teraz często się odwiedzamy, a w sobotę po południu bywa u nas nawet 20 osób – mówi Bożena.

## Po co to wszystko?

Pięcioletnia Zosia jest jeszcze pod opieką mamy. – Jestem Zofia Stanisława – wyjaśnia, gdy jedna z ciotek nazwie ją maleństwem. Sztuki życia uczy się od swojej ośmioletniej siostry Marysi, z którą dzieli tonącą w błękitach sypialnię. Z kolei Marysia po lekcjach może liczyć na pomoc Adeli i Emilii, które w każdy czwartek zabierają ją ze sobą na zajęcia plastyczne do Młodzieżowego Domu Kultury. Maciek pomaga siostrze przede wszystkim rano, kiedy z własnej inicjatywy ścieni ich łóżka.

Jednak gdy dochodzi do kłótni, w której uczestniczy przynajmniej troje lub czworo rodzeństwa, potrafią samodzielnie rozstrzygać spory i łagodzić konflikty. – Dzieci wciąż uczą się od siebie pomocy innym czy metody nawiązywania dobrych relacji z innymi ludźmi – zaznacza Bożena. ■



Z LISTU  
METROPOLITY

na drugą niedzielę Wielkanocy



Podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny Jan Paweł II, wzywając pomocy Ducha Świętego, blisko Grobu Nieznanego Żołnierza wspominał duchowe dziedzictwo tych, którzy swym poświęceniem i odwagą pisali najpiękniejsze karty polskich dziejów. Przywoływał wtedy pamięć żołnierzy, którzy przelewali krew, marząc o wolnej Polsce, robotników z fabryk i kopalni, pracowników nauki i rolników, twórców kultury i ludzi głębokiej modlitwy. (...) W rok po jego słowach doświadczyliśmy wielkiej solidarności serc, która zapoczątkowała proces radykalnych zmian na kontynencie europejskim. W najbliższych miesiącach, przywołując wydarzenia Lubelskiego Lipca, będziemy we wspólnocie modlitwy rozpamiętywać odważne świadectwo robotników Świdnika i kolejarzy Lublina, którzy 25 lat temu wyrazili swój sprzeciw wobec dyktatury partii (...). W sierpniu cała Polska będzie dziękować Bogu za głębokie przemiany, zapoczątkowane przez sierpniowy zryw robotników Wybrzeża oraz powstanie „Solidarności”. W ciągu 15 lat od odzyskania pełnej wolności nie udało się w Polsce rozwiązać wszystkich trudnych problemów społecznych. Istnieje nadal wiele środowisk, które borykają się z biedą, doświadczają bolesnych następstw bezrobocia, reagują uzasadnionym bólem na liczne przejawy korupcji. Te bolesne zjawiska nie zmieniają jednak faktu, że duchowe dziedzictwo Polskiego Sierpnia stanowi dla nas wszystkich powód do dumy.

+ Józef Szulc

## Lubelska scena teatralna

Wszystkie byliśmy  
takie niewinne...

Edynburg, lata trzydzieste ubiegłego wieku. Zaczął się kolejny rok szkolny w jednej z prywatnych szkół dla dziewcząt. Na przerwach lub w każdej innej wolnej od nauki chwili zbiera się w cieniu sykomory „stadko panny Brodie”:

Sandy, Jenny, Monika i Mary. Pośrodku tych młodych, inteligentnych, zdolnych lili – mentorka, przyjaciółka, ukochana nauczycielka – panna Jeanne Brodie. Jak na owe czasy i miejsce pracy osoba wielce kontrowersyjna i szalenie niezależna. Zdeklarowana faszystka i wielbicielka Benito Mussoliniego, muzyki Richarda Wagnera i wspaniałego malarstwa, przy tym egzaltowana, chimeryczna, stanowcza i uparta. Do jej „stadka” należały najzdolniejsze i najinteligentniejsze uczennice w klasie. Wybierała, kształtowała je, „lepila wedle obrazu i myśli swojej”. Muriel Spark, pisząc „Pełnię życia panny Brodie”, przewinęła prywatną kliszę pamięci – jedna z dziewczyn ze stadka to właśnie ona z czasów nauki w szkole. Nigdy nie zdradziła, czym tak naprawdę była pierwowzorem... W latach 60. Jay Presson Allen – znana amerykańska scenarzystka – podjęła się przerobienia tekstu powieści na potrzeby filmu („Pełnia panny Brodie” – 1968).

## Lubelski spektakl

19 marca 2005 na deskach lubelskiego teatru im. Juliusza Osterwy świętowaliśmy polską prapremierę tego tekstu w tłumaczeniu Elżbiety Woźniak. Wersja sceniczna nosi tytuł „Najlepsze lata panny Jeanne Brodie”, zaś reżyserii podjął się Krzysztof Babicki. Zaznaczyć trzeba, iż przeniesienie na deski sceniczne tak trudnego i pełnego napięć tekstu ziściło



się w sposób co najmniej mistrzowski! Niesłuchanie równy i dynamiczny spektakl, czasem brutalny aż do bólu, w którym wszystkie elementy tworzą perfekcyjną całość. Mroczna i dynamiczna muzyka autorstwa Marka Kuczyńskiego staje się częścią ascetycznej i iście klaustrofobicznej scenografii Pawła Dobrzyckiego. W takim wypadku reżyseria, dopełniona choreografią wymyśloną przez profesora Jacka Tomasika, spełnia rolę katalizatora całej dramaturgii. Widz nagle odkrywa, iż za sprawą całego tego „scenicznego koktailu Mołotowa” zostaje przeniesiony w sam środek wydarzeń, stając się mimowolnym ich uczestnikiem.

## Chyłę czolo

Czegoś równie podobnego zdarzało mi się doświadczać jako widz niesłuchanie rzadko, a dane mi było widzieć naprawdę wiele niezwykłych spektakli! Nawet absolutnie wierne epoche kostiumu autorstwa Barbary Wołoszuk dostosowano do atmosfery edynburskiej szkoły lat trzydziestych. Jedynym dysonansem kolorystycznym – ściśle zresztą zamierzonym – są właśnie kostiumy i suknie

panny Jeanne Brodie oraz typowo golfowe stroje pana Gordona Lowthera – nauczyciela muzyki. Nie wspomniałam dotąd o Izabeli Urban – warto docenić trud pracy wokalnej z aktorami, słuchając choćby arii z „Traviaty” czy „Cyrulika sewilskiego”, brawurowo wykonywanych przez Tomasza Bielawca (Gordon Lowther), Magdalenę Szejman-Lipowską (tytułową pannę Jeanne Brodie) oraz całą czwórkę uczennic. Magdalenę Szejman-Lipowską jako Jeanne Brodie to kobieta czterdziestoletnia, pełna skrajnych emocji i zaślepiena swoimi ideami. Szkoda tylko że absolutnie nieświadoma krzywd wyrządzanych swoim uczennicom. Nieszczęśliwi są tutaj też mężczyźni – Gordon Lowther oraz nauczyciel rysunku Teddy Lloyd. Obaj są przez Jeanne Brodie manipulowani i wykorzystywani. Jedyną odporną na sztuczki i manipulację osobą jest stworzona przez Jolantę Rychłowską dyrektorka szkoły panna Mac Key – zorganizowana, pedantyczna, zasadnicza, chłodna w swoim dyrektorskim racjonalizmie.

Co do „stadka panny Brodie” – świetny popis gry aktorskiej. Chcę jednak podziękować szczególnie i polecić uwagę widzów tragikomiczną Mary Mac Gregor – czyli debiutującą na naszej scenie Barbarę Prokopowicz, oraz logicznie racjonalną intelektualistkę Sandy – czyli Anetę Stasińską. Obie poruszyły mnie z posad wygodnego fotela teatralnego – i to w sensie dosłownym! Niesłuchanie trudno jest pisać o spektaklu zagrany „na maksymalny plus”, nie chcąc wpaść w pułapkę subiektywizmu, choć najkrótsza z recenzji winna brzmieć: „Bezsprzeczne wydarzenie sezonu teatralnego 2004/2005!”.

ANNA RZEPA-WERTMANN

Niezwykła historia niezwykłego malowidła

# Ukryta Maryja

Niewielu lublinian wie, że w naszym mieście przechowywany jest słynący wieloma cudami obraz Matki Bożej Latyczowskiej. Jego historia mogłaby posłużyć za scenariusz filmowy. Szkoda tylko, że na co dzień trudno go zobaczyć.

Obraz ten to kopia słynnego malowidła z rzymskiej Bazyliki Matki Bożej Większej, zwanego „Ucieczka ludu rzymskiego”. Obecnie przebywa ona w domu Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej przy ulicy I Armii Wojska Polskiego. Znajduje się tam od 1984 r., a przedtem przez 39 lat – od 1945 r. – była w starej siedzibie zakonu na ul. Bernardyńskiej. Pamięć o cudownym obrazie jest ciągle żywa. – Prawie każdą sobotę miałyśmy zajęta. Przyjeżdżali wierni z różnych miejsc w Polsce. Byli ludzie z Łodzi, Jasła, Warszawy. Przyjeżdżali też goście ze Wschodu, w tym z Latyczowa – mówi siostra przełożona Marianna Dziółko.



Obraz MB Latyczowskiej z kaplicy lubelskich Służek NMP Niepokalanej

## Z Rzymu do Latyczowa

Obraz prawdopodobnie został namalowany około XVI w. Papież Klemens VIII podarował jedną z kopii obrazu Matki Bożej z rzymskiej Bazyliki Santa Maria Maggiore udającym się wówczas na Ruś dominikanom. Zakonnicy ci przybyli na Podole w końcu XVI w. Przypuszcza się, że było to pomiędzy 1594 a 1597 r. Ówczesny starosta latyczowski Jan Potocki, kalwin, nie chciał wpuścić zakonników z obrazem do miasta. Jednak na prośbę swojej żony, gorliwej katoliczki, zezwolił zakonnikom zamieszkać na przedmieściu Latyczowa, zwanym Zalatyczówką. Zatrzymali się w jednej z chat, a w sąsiedniej urządzili kaplicę. W tej prowizorycznej kapliczce, podczas jednego z nabożeństw, oblicze Maryi zaczęło jaśnieć. Jasność, która przybrała charakter łuny, była tak intensywna, że mieszkańcy Latyczowa spostrzegłszy, jak otacza kaplicę, przybyli na to miejsce, sądząc, że kaplica się pali. Kiedy zobaczyli, że to nie płomień ognia, a światło promieniuje z obrazu Bogurodzicy, radośnie oddali hołd Najświętszej Pannie. W obliczu tego faktu sam starosta uznając to niezwykle zjawisko za cud, nawrócił się na katolicyzm i oddał swój zamek na przybytek Maryi.

## Pierwsza podróż

W czasie powstania Chmielnickiego, w roku 1648, dominikanie opuścili Latyczów wraz z obrazem i schronili go we Lwowie. W roku 1702 zakonnicy powrócili do Latyczowa i zastali zamek, kościół oraz klasztor doszczętnie zniszczone. Na prośbę mieszkańców Podola ojcowie w połowie czerwca 1722 r. sprowadzili obraz. 1 lipca owego roku, po uroczystym nabożeństwie, obraz został umieszczony w nieodbudowanej jeszcze kaplicy. Na pamiątkę tego wydarzenia obchodzono doroczny odpust, zwany „Wielką Jagodną”, trwający zawsze trzy dni. Uzyskawszy potwierdzenie cudowności obrazu, dominikanie zwrócili się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o jego koronację koronami watykańskimi. Papież Pius VI w 1778 r. przysłał złote korony. 4 października tego roku odbyła się uroczysta koronacja. Niestety, w 1824 roku korony zostały skradzione. Nowe, złote korony wykonał Antoni Czarkowski, a pobłogosławił je w Rzymie papież Leon XIII. Do dziś ozdabiają one obraz.

## Kolejne podróże

XX w. okazał się czasem nieustannych zmian miejsca pobytu obrazu. Gdy w końcu 1917 r. front dotarł na Podole, ks. Franciszek Szymkus po kryjomu wy-

wiół z Latyczowa obraz i ukrył go w Pietniczanach pod Winnicą. 25 czerwca 1918 r. wizerunek ponownie powrócił do Latyczowa. Nie na długo, gdyż Podole ponownie stało się miejscem walk, tym razem polsko-radzieckich. W 1920 r. obraz przewieziono pociągiem do Warszawy i umieszczono w kaplicy Zakładu Wychowawczego i gimnazjum hr. Cecylii Plater-Zyberkówny. 19 grudnia 1930 r. trzyosobowa delegacja kapłanów wołyńskich zabrała obraz z Warszawy i przewiozła go do Lubomla. W listopadzie 1935 r. przybył do Łucka, gdzie był czczony przez okres II wojny światowej. W obawie przed kradzieżą lub profanacją w sierpniu 1945 r. obraz wyniesiono po kryjomu z katedry w Łucku i tym samym rozpoczęła się jego podróż na zachód, w wagonie towarowym, pośród mebli i bagaży. Po trzech dniach pociąg dotarł do Lublina. Obraz przekazano pod opiekę Sióstr Służek NMP Niepokalanej i umieszczono go w ich siedzibie przy ul. Bernardyńskiej.

## Opiekunki

Zakon Sióstr Służek NMP Niepokalanej jest zakonem bezhabitowym. – Naszym założycielem był błogosławiony ojciec Honorat Koźmiński, który powołał do życia nasze zgromadzenie w czasie rozbiorów, a więc wtedy, gdy nie można było wkładać habitów, gdy zakazano przyjmowania nowych osób do zgromadzeń habitowych – przypomina siostra Marianna. Obecnie w domu zakonnym przy ul. I Armii WP przebywa 30 sióstr. Zajmują się prowadzeniem przedszkola i temu zajęciu poświęcają najwięcej czasu. Pytana o cuda w trakcie pobytu obrazu w Lublinie, siostra Marianna odpowiada. – Jeśli chodzi o cuda, to obecnie nie jest mi znany jakiś przypadek. Nie odnotowujemy cudów, ale nie wykluczam, że mogło do nich dojść. Wiadomo mi o konkretnych przeżyciach indywidualnych spowodowanych przez wstawiennictwo Matki Bożej Latyczowskiej. Pewien malarz, który swego czasu wykonywał u nas kopię tego obrazu, niekiedy przez długie godziny wpatrywał się w obraz. Nawrócił się – mówi. Przez te wszystkie lata siostry przyzwyczaiły się do obecności Matki Bożej Latyczowskiej. Nie ukrywają smutku na myśl, że kiedyś wizerunek wróci na swoje dawne miejsce. – Ciężko nam będzie rozstać się z obrazem – tłumaczy siostra. Nie tylko im będzie z tego powodu smutno.

MG



**JUBILEUSZ 200-LECIA ARCHIDIECEZJI**  
Lublin – parafia pw. Piotra Jerzego Frassatego



## Wyrasta z modlitwy

W samym centrum wielotysięcznego osiedla stanie kościół. Właściwie to już staje. Aby uzyskać swój ostateczny wygląd, potrzeba jeszcze czasu, ale już dziś miejsce to przyciąga na modlitwę.

Nie najłatwiejsze były początki tej parafii, ale teraz już nie ma wątpliwości, jak wielkim darem będzie ta świątynia w samym centrum osiedla. Zaczęło się od kaplicy urządzonej w dawnym domu kultury. To właśnie tutaj każdego dnia przychodzą ludzie, by się modlić. Kaplica jest mała, a wiernych wielu. Kiedy stanie właściwy kościół, będzie więcej miejsca i możliwości spotkań.

– Po ludzku rzecz biorąc, budowa kościoła w dzisiejszych czasach jest niemal niemożliwa. Ludzi dotyka bieda, borykają się z różnymi problemami, a jednak wspierają budowę ze wszystkich sił, zarówno finansowo, jak i modlitewnie. To wielkie zaplecze modlitewne jest niezwykłym darem odczuwalnym na każdym kroku – opowiada ks. Leszek Szuba, proboszcz parafii.



ARCHIWUM PARAFII

go Postu licznie uczestniczą w nabożeństwach pasyjnych i trwają na całodziennych czuwaniach w środy i piątki.

– Nie ma takiego okresu w ciągu roku, kiedy słabłaby modlitwa ludzi. Ja jako duszpasterz tej parafii czuję to szczególnie. Jestem głęboko przekonany, że to właśnie dzięki wielkiemu modlitwemu zaangażowaniu moich parafian udało się nam już tak wiele zrobić. Spokojnie patrzę w przyszłość, wiedząc, że modlitewny oręż zawsze będzie wspierać tę parafię i budowę kościoła – podkreśla ks. Leszek.

stanie ukończony, ale zarówno pracujący tutaj duszpasterze, jak i wierni z tej parafii wierzą, że nie potrwa to już bardzo długo. Ostrożnie podają rok 2006 jako datę zakończenia prac budowlanych. Kościół będzie liczył 400 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Następnym zadaniem będą prace wykończeniowe i urządzenie wnętrza. Za projekt wystroju odpowiedzialny jest Andrzej Widelski, lubelski artysta, który do tej pory namalował do obecnej kaplicy obraz Jezusa Miłosiernego i siostry Faustyny.

Wielką pomocą w budowie tego kościoła służy rodzina patrona parafii Piotra Jerzego Frassatego. Dzięki jej wsparciu finansowemu, pozyskiwaniu sponsorów i oczywiście ofiarności wiernych prace budowlane są kontynuowane.

AP



**KS. LESZEK SZUBA**

Urodzony w 1963 roku, święcenia kapłańskie przyjął 10 grudnia 1988 roku. Od 1998 roku jest proboszczem jednej z najmłodszych parafii w archidiecezji lubelskiej pod wezwaniem Piotra Jerzego Frassatego.

**Makieta  
przyszłego kościoła**

### MOIM ZDANIEM

Wielkim wydarzeniem w życiu wiernych były marcowe uroczystości związane z nawiedzeniem parafii przez peregrynującą po diecezji kopię jasnogórskiej obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Dla nas wszystkich, kapłanów i wiernych, był to czas szczególny. Myślę, że mogę powiedzieć o pewnym ożywieniu wśród moich parafian, o wzruszeniu, jakie im towarzyszyło, i oczywiście o modlitwie, której u nas nigdy nie brakuje. To spotkanie z Maryją było czasem wpisującym się w narodowe rekolekcje, które przeżywa obecnie lubelski Kościół. Przygotowując się do tego wydarzenia, uczestniczyliśmy w rekolekcjach prowadzonych przez paulina, o. Marka Kowalskiego. Czas nawiedzenia naszej parafialnej wspólnoty zachęcił wielu do pogłębionej refleksji i zawierzenia siebie i swoich rodzin Matce Bożej.

### Porządek Mszy świętych

- Niedziele: 8.00, 9.30, 11.00 i 18.00
- Święta: 8.00, 9.30 i 18.00
- Dni powszednie: 7.00 i 18.00

### Zapraszamy

- Biblioteka parafialna czynna: środy w godz. 17.00–19.00, niedziele: godz. 9.00–12.00
- Kancelaria czynna codziennie w godz. 17.00–18.00

### Modlitwą silna

Od samego początku powstania tej parafii wierni otaczali ją swoją modlitwą. Każdego dnia gromadzą się o godzinie 15.00 na Koronację do Bożego Miłosierdzia, codziennie odmawiają Różaniec, a w czasie Wielkie-

### Stoją już mury

Do tej pory udało się już postawić mury przyszłej świątyni. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, w tym roku zostanie one nakryte dachem. Oczywiście trudno przewidzieć, kiedy kościół zo-

**GOŚĆ LUBELSKI**

lublin@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2, 20-950 Lublin  
tel./faks (81) 534 61 36

Redagują: ks. Krzysztof Podstawka – dyrektor oddziału,  
Agnieszka Przytuła, Barbara Pycel